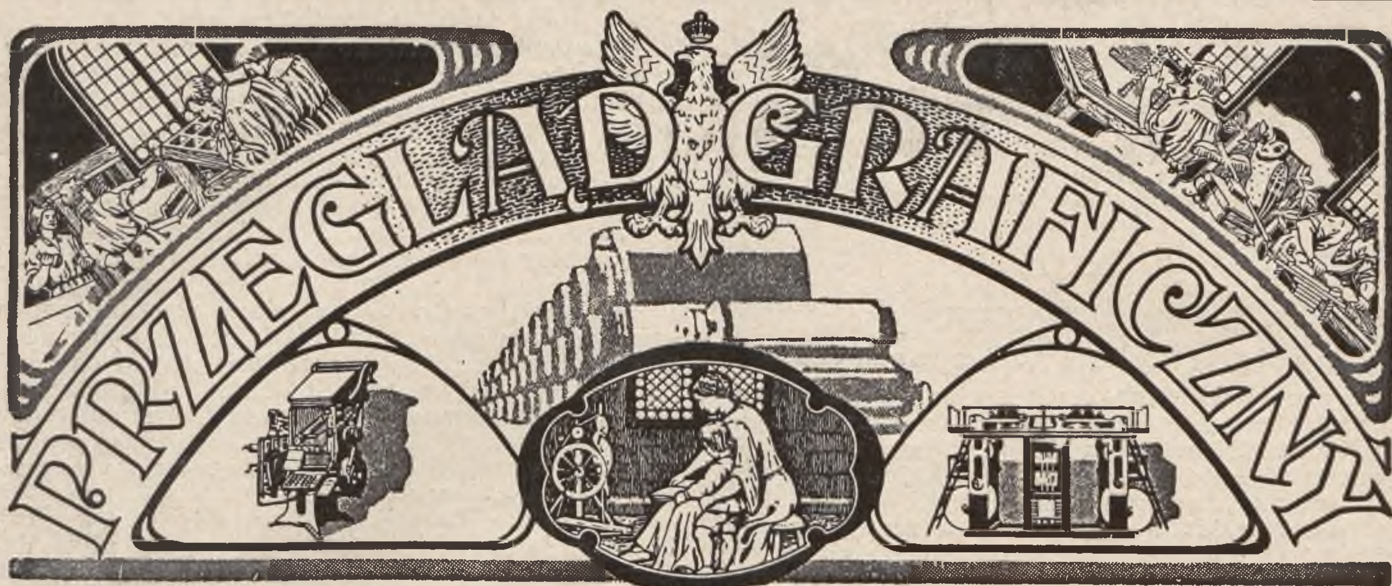
Nr. 45. Poznań, środa, 5 listopada 1930. Rocznik 11.



Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego.
Telefon nr. 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202868

Komunikat

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu.

W dniach 27, 28 i 29 października r. b. odbyły się w zakładach graficznych województwa poznańskiego egzaminy uczni z następującym wynikiem:

1. Kasior Alfons, składacz z drukarni J. Kozak — Chodzież, przepadł.
2. Napierała Józef, składacz z Drukarni Polskiej — Poznań, z predykatem w praktyce 2, w teorji 2.
3. Michalski Tadeusz, składacz z Drukarni Dziennika Poznańskiego, przepadł.
4. Rudziński Alfons, składacz z drukarni F. Spektorek, Chodzież, 2 : 1.
5. Utecht Roman, składacz z drukarni J. B. Lange, Gniezno, 2 : 2.
6. Sikorski Henryk, składacz z drukarni Leon Trzebiński, Rawicz, 3 : 3.
7. Kąkolewski Marjan, składacz z drukarni Z. Kąkolewski, Międzychód, 2 : 2.
8. Walczak Józef, składacz z drukarni J. Milczyński, Grodzisk, 2 : 2.
9. Stefański Ludwik, składacz z drukarni Wydawniczej „Kupiec", Poznań, 2 : 1.
10. Rische Edmund, składacz z drukarni A. Speth, Czarnków, 2 : 1.
11. Abramowski Felicjan, składacz z drukarni Społecznej, Poznań, 2 : 2.
12. Nowaczyk Tadeusz, składacz z drukarni „Gazety Powszechnej", Poznań, 2 : 1.
13. Obecny Gerard, składacz z drukarni J. Piotrowskiego, Poznań, 3 : 3.
14. Promiński Antoni, maszynista z Drukarni Polskiej Sp. Akc., Poznań, 3 : 3.
15. Klapczyński Paweł, składacz z drukarni H. Buchwald, Międzychód, 3 : 3.
16. Żarniewicz Bogdan, maszynista z Drukarni Handlowej, Poznań, przepadł.
17. Kozankiewicz Roman, maszynista z Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, Sp. Akc., Poznań, 2 : 3.
18. Czajka Antoni, kam.-drukarz z Zakładów Graf. St. Sierpiński, Poznań, 3 : 3.
19. Tomaszewski Mieczysław, kam.-drukarz z Zakł. Graf. Leon Goldbek, Koźmin, 1 : 1.
20. Pluskota Wiktor, chemigraf z zakładów „Chemigrafja" A. Gonia, Poznań, 2 : 2.
21. Tschich Feliks, litograf z drukarni K. Kledecki, Poznań, 1 : 1.
22. Walczewski Konrad, składacz z drukarni W. Kubanek, Wągrowiec, 1 : 1.

Zamykanie drukarń.

W ubiegłym tygodniu władze sanitarno-budowlane przystąpiły do lustracji szeregu drukarń w Poznaniu i województwie poznańskiem.

Dnia 29 października r. b. władze opieczętowały drukarnię p. Bonowskiego w Wągrówcu, gdzie drukowano „Gazetę Wągrowiecką". Tego samego dnia opieczętowano w Pleszewie Wielkopolską fabrykę torebek papierowych K. Świerkowski. Firma ta wydawała „Gazetę Narodową". Dnia 30 października opieczętowano w Poznaniu największą niemiecką drukarnię „Concordia", gdzie drukowano „Posener Tageblatt". Dnia 4 listopada r. b. opieczętowano w Kościanie drukarnię „Gazety Polskiej".

* * *

Ponadto władze przeprowadziły dnia 29 października lustrację „Drukarni Polskiej" w Poznaniu, gdzie drukuje się „Kurjer Poznański", „Orędownik Wielkopolski", „Wielkopolanin" i „Ilustracja Polska". Stwierdzono porządek w drukarni.

Obecnie odbywa się lustracja drukarń „Gazety Warszawskiej", „Robotnika" i Drukarni Akademickiej w Warszawie, oraz lustracja drukarń w miastach Zagłębia Dąbrowskiego.

O angielskiem drukarstwie i przemyśle wydawniczym.

Prasa perjodyczna w Anglji jest mocno rozwinięta, a dzięki temu i zakłady wydawnicze. „Printing Number" londyńskiego The Times'a poświęca temu tematowi poniższy artykuł.

XLVII.

Prasa perjodyczna.

Gazety tygodniowe i czasopisma.

Dążność do wychowania społeczeństwa spowodowała zapotrzebowanie na obszerną i urozmaiconą literaturę. Celowi temu służy tak zwana prasa perjodyczna. Rozwój prasy perjodycznej idzie w parze z rozwojem przemysłu drukarskiego.

Wiele zakładów drukarskich w Anglji wykonywało różnorodne prace drukarskie pod jednym dachem, dziś jednak, by sprostać wymaganiom czytelników czasopism, każda z nich przedstawia swój odrębny typ zawodu drukarskiego — a mianowicie oddzielny jest dział gazetowy, dział pism perjodycznych oraz dział ogólnego drukarstwa.

Lord Northcliffe.

Jednym z największych pionierów prasy perjodycznej był ostatni lord Northcliffe, który przed 40 laty odważył się na pierwszy krok na tem polu, wydając pismo „Anwers", które do dziś jeszcze jest jednem z najpopularniejszych i mających największe powodzenie tygodnikiem. Od tego skromnego zapoczątkowania w całej Anglji i dominjach zaczęło powstawać wiele tego rodzaju pism.

Ekonomiczna produkcja, jak również wydawnictwo i sprzedaż tych czasopism wymaga dużego obmyślenia i doświadczenia. Wymagana tu jest długa nauka i zręczność pracownika, nieodzowna w tak ważnym przemyśle. Ile starannej organizacji potrzeba do produkcji tych wydawnictw od chwili, gdy oryginalna fotografja i skrypt dostanie się do rąk drukarza, aż do chwili oddania ich do sprzedaży. Zastanówmy się chociaż na chwilę nad ogromem tej pracy.

Redakcja zajęta jest najpierw wyszukiwaniem i przygotowaniem materjału redakcyjnego, następnie ustala z kierownikiem ogłoszeń miejsca dla ogłoszeń i artykułów. W następnych dniach odbitki artykułów są przeglądane i korygowane (ogłoszenia mają czas rezerwowany do ostatniej chwili), lecz całość wydawnictwa musi być gotowa do maszyny w oznaczony dzień każdego tygodnia.

Zadziwi to wielu czytelników, gdy się dowiedzą, że pewna firma wydawnicza pism perjodycznych daje co 20 minutę jedno pismo do maszyny. Firma ta zatrudnia w swych zakładach drukarskich 3.000 pracowników, a pensje, które wypłaca w ciągu roku wynoszą trzy ćwiercie miljona funtów szterlingów.

Po przejrzeniu odbitek przez redaktorów idą one do maszyny, a ostateczną korektę robią zecerzy. Formy idą potem do odlewni, w której robi się wpierw matryce, a następnie odlewa stereo-płyty. Produkowanie pism perjodycznych z okrągłych stereo-płyt jest do dziś główną metodą drukowania tego rodzaju wydawnictw.

Maszyny pośpieszne.

Aby ułatwić ekonomiczną produkcję pism perjodycznych, duże kroki poczyniono już w celu ulepszenia maszyn dla automatycznego i mechanicznego

O regułach typograficznych.

(Ciąg dalszy.)

Składanie.

Po otrzymaniu rękopisu i odebraniu informacyj, tyczących się pisma, pisowni, szerokości układu, regletowania, wielkości wciągu itp., ustalujemy kątnik na należytą szerokość, używając do tego dobrych, systematycznych, możliwie nowych kwadratów cycerowych, z których pewną ilość powinniśmy mieć w rezerwie. Tak zwaną żabkę kątnika przysuwamy miernie do kwadratów, pozostawiając przy wąskim układzie miejsce na grubość cienkiego papieru, przy szerokim układzie grubość kartonu lub więcej, by wiersze przy zaklinowaniu formy zrównać się mogły ze sztabikami i regletami, i to o tyle, by nie były luźne.

Przy stawianiu baczną uwagę zwrócić winniśmy na należytą postawę całego ciała, na wyprostowane, cokolwiek rozstawione nogi równo obciążone tułowiem, na zgięcie łokci w równej wysokości z brzegiem czcionnika, na równe i głębokie oddychanie podczas szybkiego składania, na utrzymanie kilku słów lub części zdań w pamięci, ustalenie wzroku na sygnaturkę czcionki przed uchwyceniem tejże. Chwyt winien być szybki, lecz spokojny i równy, doprowadzenie czcionki do kątnika najkrótszą drogą z lekkiem pochyleniem tułowia, bez sztucznych i niepotrzebnych figur i obrotów ręki, uważając przytem na to, by czcionki i wiersze stały pionowo w kątniku. Wypełnianie wierszy musi być równomierne, justunek węższy kładzie się zwykle z prawej strony grubszego, by przy rozbiórce lepiej odczuć go w palcach. Spacjować winniśmy równomiernie. Przy spacjowaniu większej ilości wierszy poleca się wprzód część wiersza złożyć, a następnie rozpocząć ze spacjowaniem, biorąc odrazu kilka spacyj, oszczędzamy przez to na niepotrzebnych chwytach i zapobiegamy zmęczeniu. Unikać winniśmy o ile możności łamania czcionek lub spacyj: zdarzy się coś podobnego, natenczas zniszczony materjał należy natychmiast usunąć — do piekła. Przy interpunkcji i znakach matematycznych również zważać trzeba na sygnaturkę; reglety i sztabiki należy w układzie przekładać. Przy wystawianiu układu z kątnika na organki należy baczyć na pionowy jego stan. Czcionki leżące na ziemi należy natychmiast podnieść, oczyścić i odłożyć. — Drzeworyty i klisze należy przed użyciem systematycznie i prostokątnie obrobić, pierwsze ze spodu naoliwić, zapobiegając przez to ich krzywieniu przez nasiąknięcie wody, a po wysuszeniu pęknięciu. Niższe drzeworyty i klisze podkłada się najlepiej w następujący sposób: kładzie się je obrazem na płytę, obstawia sztabikami o wysokości pisma, a próżnię wypełnia się rozpuszczonym lakiem pakowym, całość obciążamy jakimś gładkim przedmiotem, przez co wyciska się zbytnią resztę laku. Po wyschnięciu oskrobuje się boki nożem. Większe klisze podwyższa się taksamo, lecz tylko w najgłówniejszych miejscach. Klisze w ten sposób podłożone nie kołyszą się podczas druku, jak to się zdarza przy kliszach podlepionych kartonem. — Niedosyć zagłę-

składania czcionek. Maszyny te doprowadzono faktycznie do tak wysokiego stanu doskonałości, że nietylko składa się niemi bardzo szybko zwykły materjał czcionkowy, lecz nawet ogłoszenia o skomplikowanym zestawie. Można powiedzieć nawet, że zastosowanie jak największej mechanizacji w drukarstwie jest koniecznością, jeżeli chce się zadowolić wymagania społeczeństwa, żądającego takich czasopism.

Pewien zakład, którego specjalnością są pisma perjodyczne, zainstalował do ich produkcji nie mniej niż 90 maszyn do składania o różnych typach. Maszyny te zajęte są składaniem artykułów i ogłoszeń dla 59 czasopism, które drukarnia ta wydaje tygodniowo.

Maszyny drukarskie używane do tych prac są cudami inżynierskiej techniki i pomysłowości. Drukują one pisma składające się ze zwykłego tekstu i okładki (te ostatnie drukowane są przeważnie w dwóch lub więcej kolorach), przyczem zarazem falcują, ucinają i odstawiają gotowe pisma do wysyłki księgarniom i agencjom gazetowym. Maszyny te są w stanie produkować 20.000 egzemplarzy kompletnych czasopism na godzinę.

Inne wspaniałe maszyny służą do drukowania kolorowych pism humorystycznych. Maszyny te drukują aż do sześć kolorów równocześnie w zupełnie dokładnym registrze, przyczem egzemplarze są zaraz falcowane i odstawiane gotowe już zliczone z szybkością 20.000 egzemplarzy na godzinę.

Jeden rzut oka na pisma wyłożone w księgarniach wystarczy, by mieć pogląd o wysiłkach, jakie wydawnictwa muszą wytężać, by sprostać wzmagającym się wymaganiom społeczeństwa. Tygodniowe pisma perjodyczne mają olbrzymie nakłady, wynoszące razem kilka miljonów egzemplarzy. Towarzystwo, o którem mowa, drukuje naprzykład 9.000.000 egzemplarzy wszystkich wydawnictw w każdym tygodniu. Te olbrzymie nakłady rozchodzą się do wszystkich warstw społeczeństwa i stanowią dla handlarzy i kolporterów angielskich dobry środek zarobkowania. Kupcy zaś przez wielki wybór pism mają możność reklamować swój towar u tych sfer społeczeństwa, dla której ich towar się specjalnie odnosi.

Sposób drukowania.

Dając rzut oka na rozwój pism perjodycznych w ciągu ostatniego ćwierćwieku przekonamy się, że specjalnie wzmaga się popyt na pisma ilustrowane. Uwydatnia to się szczególnie w wielu atrakcyjnie ilustrowanych pismach, które widzimy stale na rynku i które wyraźnie wskazują kierunek nowoczesnej literatury. Przeważna część tych pism drukowana jest na zwykłych maszynach gazetowych, lecz są i inne metody, które coraz to więcej są ulepszane i przyjdzie czas, że będą poważnie konkurować z obecnemi maszynami. Specjalnie bierze się pod uwagę metodę fotograwurową, czyli tak zwany proces wklęsły. Pewna ilość pism perjodycznych znajdujących się na rynku, jest już całkowicie drukowana tym sposobem, a wiele artystycznych reprodukcyj, których niemożliwe jest wykonać na zwykłych maszynach, wykonuje się tą metodą. Jest inna jeszcze metoda, która postępującemu drukarstwu sama się narzuca. Tą metodą jest litho-offset. Aczkolwiek żadna z tych metod nie okazała jeszcze tyle powodzenia, by ją można bezwzględnie zastosować do wymagań czytelników lub inserentów, to jednak przyjdzie czas, że ich atrakcyjność i wyższość odniesie zwycięstwo.

---

bione części obrazu kliszy i drzeworytu wydrąża się ostrożnie odpowiedniem dłutkiem.

Wywiązywanie układu.

Sznur do wywiązywania układu winien być nie za gruby, dobrze kręcony, konopny, bez węzełków, suchy i mocny. Wywiązuje się w sposób następujący: Założywszy początek na narożnik układu, prowadzimy sznur dokoła tegoż, kładąc go na wierzch początku, przyciągając miernie; dalsze obłożenia następują wzwyż przy sobie leżąco, taksamo ostatnie; następnie przeciągamy sznur, robiąc pętlicę. Układ w ten sposób wywiązany nie rozluźni się, a odwiązanie przy zaklinowaniu formy zawsze będzie łatwiejsze. Koniec i pętlica nie powinny być za długie. Po wywiązaniu układu zsuwamy sznur na środek wysokości pisma. Przy układach mniejszych wystarcza dwukrotne obłożenie sznurem, przy większych, oktawowych, kwartowych lub foljowych kolumnach przynajmniej trzy obłożenia.

Odbijanie.

Układ stawia się na środek fundamentu prasy lub aparatu do odbijania, równa się lekko klepadłem i czerni odpowiednim wałkiem. Przy równaniu układu unasza się klepadło cokolwiek, uderzenia młotkiem powinny być nie za silne, farbę nakłada się równomiernie, posuwając wałek z miejsca na miejsce. Mokry układ lub dawniej już czerniony odbija się wprzód bez nacierania farby, by wilgoć i starą farbę przez to usunąć; układ wtedy przyjmuje lepiej farbę świeżą. Chcąc osiągnąć wyraźną odbitkę, należy baczyć na to, by kamień i wałek do rozcierania były w należytym porządku. Farba winna być miernie nałożona i należycie roztarta. Chcąc się o tem przekonać, dotykamy wałek paznogciem kciuka; jeżeli paznogieć lekko się zabarwi, lecz tak, że farba dobrze kryje, jest to najlepszym znakiem osiągnięcia dobrej odbitki. Przy większych układach należy nałożyć więcej farby, przy rozcieraniu trzeba jednak zważać, by nie wydawało ono szmeru mlaskającego lub syczącego, co jest oznaką zbytniej farby. Do ściągnięcia farby bieżemy gładki, mocny papier, owijamy nim wałek, a kładąc tenże na kamień, posuwamy kilkakrotnie po nim. Zdjąwszy następnie papier z wałka, rozcieramy pozostałą farbę. Proce-

Instalacja maszyn pośpiesznych jest „sine qua non" przemysłu drukarskiego, a wydawca z wielkiem zainteresowaniem śledzi ulepszenia dotyczące jego zawodu.

Wydawanie i rozsyłanie tych ogromnych zapasów druków jest samo w sobie gigantycznem przedsiębiorstwem. Wszelkie środki transportowe są zmobilizowane do pomocy.

Duże paczki wysyłane są koleją, samochodami lub okrętami do różnych miejscowości centralnych, a stamtąd rozdzielane między detalistów. Każdy kolporter i księgarnia w całym kraju musi otrzymać swój zapas pism w odpowiednim czasie, by odnośna książka lub pismo było na sprzedaż równocześnie w całym kraju.

Z chwili bieżącej

Sprawa opracowania polskiego słownika technicznego była przedmiotem obrad zjazdu delegatów 26 zrzeszeń technicznych z całej Polski, który obradował w dniach 25—27 października r. b.

Zlikwidowanie zatargu w przemyśle graficznym Rumunji. Zbiorowej umowy pomiędzy związkiem przemysłu graficznego, a związkiem pracowników graficznych w Rumunji, która po czteroletniem trwaniu z powodu wypodzienia przestała z dniem 30. 6. 30. obowiązywać, nie można było zrazu odnowić, ponieważ domagania obydwu stron były rażąco sprzeczne. Nie obyło się bez strajków pracowników drukarskich i lokautu ze strony właścicieli zakładów graficznych, szkodliwych dla jednej i drugiej strony. Wreszcie w dniu 15 lipca stanęła ugoda, że dotychczas obowiązująca umowa taryfowa przedłużoną została o dwa lata do 30 czerwca 1932 roku; o ile umowa w ciągu kwietnia 1932 roku nie zostanie wypowiedzianą, wówczas obowiązywać będzie o rok dalszy.

---

durę tę powtarzamy aż do osiągnięcia należytego rezultatu. Wałek do nacierania musi być gładki, bez zagłębień i niedziurawy. Wysuszone wałki przed użyciem namaczamy zapomocą gąbki wodą. Wysuszamy go następnie przez przesuwanie ręką po powierzchni jego, dopóki nie odczujemy jakby lekkiego jej przylgnięcia. — Do odbitek używamy papieru zwilżonego, najlepiej satynowanego. Przy odbitkach pozostawiamy z prawej strony więcej miejsca, by na niem móc umieścić ewentualnie opuszczone w układzie słowa lub zdania. Nałożywszy papier na układ, kładziemy na to jeszcze jeden arkusz i odpowiedni filc, następnie przejeżdżamy cylindrem. — Przy prasach ręcznych z należytemi przyrządami lub aparatach do odbijania używanie filcu jest zbyteczne, gdyż aparaty te zaopatrzone są w specjalne przyrządy. Przy odbijaniu dużych układów powiększamy również tłok. — Robiąc odbitkę szczotkową, należy układ cokolwiek silniej zabarwić. Szczotka musi być miękka, równo ścięta, uderzenia nią lekkie do czasu przylgnięcia papieru, poczem kładziemy na to jeszcze jeden arkusz i powtarzamy uderzenia, dopóki nie dostrzeżemy lekkiej cieni układu. Następnie zdejmujemy ostrożnie odbitkę. Jeżeli uwidoczni się na niej za silny tłok, kładziemy ją wówczas między dwa arkusze, a umieszczając na prostej płycie, powtarzamy uderzenia szczotką, by tłok z odbitki usunąć. — Powinnością każdego składacza jest, by sam był w stanie wykonać dobre odbitki, korektor bowiem przy swojej tak już niewdzięcznej pracy będzie miał przytem pewną ulgę. (Ciąg dalszy nastąpi).

Równocześnie zmieniono nieznacznie niektóre warunki umowy taryfowej. Za 15 świąt przypadających w dni świąteczne pracownicy pobierać będą wynagrodzenie; pozatem do 31 czerwca 1931 roku nie wolno przyjmować nowych terminatorów drukarskich.

Z szwajcarskiego ruchu graficznego. Rozpoczęte w lipcu 1930 r. układy taryfowe pomiędzy szwajcarskim związkiem właścicieli zakładów graficznych a stowarzyszeniem pracowników drukarskich zostały w drugiej sesji pod przewodnictwem sędziego Baschlina zakończone. Nowa umowa w przedmiocie płac taryfowych obowiązuje od 1 września roku bieżącego.

Nowa taryfa drukarska w Danji. Prowincjonalna taryfa płac drukarzy została przedłużona do lipca 1932 roku. Myta powiększono o koronę duńską. Minimalna tygodniówka wynosi obecnie 62,50 koron dla zecerów ręcznych i drukarzy; 73,50 koron dla zecerów maszynkowych i drukarzy rotacyjnych; 31,50 koron dla żeńskiego personelu pomocniczego. Wakacje zostały o 3 dni przedłużone.

Stuletnia rocznica drukarni Balzac'a w Paryżu. Na domu, w którym mieściła się drukarnia słynnego literata Honoré de Balzac umieszczono tablicę pamiątkową, przyczem inicjatorzy uczczenia pamięci poety wyłuszczyli kilka ciekawych szczegółów z życia Balzac'a.

Dnia 1 czerwca 1826 roku otworzył Balzac własną drukarnię. Słynny literat cieszył się niezmiernie, że wreszcie dzieła swe drukować może we własnej oficynie i nie potrzebuje być skazanym na pomoc wydawców, którzy jego zdaniem bogacili się na jego niekorzyść. Na założenie własnej drukarni dała Balzac'owi pani Berni 1 500 franków, co swego czasu było olbrzymią sumą pieniędzy. Balzac zaangażował liczny personel, drukowano bardzo wiele, a już po upływie dwu lat przekonał się, że jego przedsiębiorstwo drukarskie nie odrzucało spodziewanych zysków. Balzac'a zaczęli dusić wierzyciele. Wdała się w tę sprawę pani Berni, która wraz z swemi synami drukarnię przejęła i nią kierowała.

Później przedsiębiorstwo to sprzedano, a nowonabywca urządził w niem odlewnię czcionek. Dom, w którym znajdowała się drukarnia Balzac'a znajduje się jeszcze dzisiaj w takim stanie jak niegdyś przed stu laty, z tą różnicą jednakże, że mieści się w nim nie drukarnia, lecz handel papieru i artykułów biurowych. — Honoré de Balzac musiał przyznać, że nie posiadał daru kupieckiego, chociaż w swych słynnych dziełach dużo pisywał o handlu, zarabianiu pieniędzy i bogaceniu się.

Wiadomości z firm

Chemiczna Fabryka Dr. Rattner, Sp. Akc. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w dniu 22 listopada 1930 r., o godz. 6-tej, w lokalu Zarządu Spółki w Warszawie przy ul. Emilji Plater nr. 10.

Z wydawnictw obcych

Hanemann H. und A. Schrader. - Atlas Metallographicus. Lfg. 8/9. 1930. Berlin. 8/Taf. 65—72 Mk. 12.20., 9. Taf. 57—64 Mk. 15.60.

Fiedemann H. - Rechenbucg für Setzer, Drucker, Schriftgiesser, Stereothypeure, Galvanoplastiker. 5 Aufl. 1930. Kart. Mk. 3,50. nn.

Deutsche Buch - und Graphik - Ausstellung in Südamerika. Graphik - Katolog. 1930. Mk. 1,00.

Thireau M.-L'Art moderne et la graphie. Br. Fr. 45. - sur vellin Navarre: 65,— fr.

Broquelet A.-Dorure Encadrement. Technique des differents genres de gravure. Fausses estampes, faux papiers. Br. Fr. 6,—.

Bucknall. - Letter Writing. A Guide to Business Correspondence. Ł. 1.

Do nabycia w księgarni Trzaska, Evert & Michalski, Warszawa, Hotel Europejski.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Z cyklu: Z przeszłości prasy w Polsce.

Otwieramy nowy dział w Przeglądzie Wydawniczym i zapraszamy do współpracy w nim wszystkich, którzy w dziedzinie przeszłości prasy w Polsce pracują i pragnęliby podzielić się z naszymi czytelnikami i innymi badaczami wynikami swych badań, czy to pod postacią krótkich lub dłuższych artykułów i szkiców oraz mutów, oba na pewne ciekawsze momenty w rozwoju naszej prasy, lub też noata o ciekawszych albo mniej znanych wydawnictwach „z minionych dni“ prasy, lub też nawet wyciągów z ciekawszych, zapomnianych lub nieznanych już obecnie artykułów i przyczynków o prasie z roczników i kart starych gazet i innych czasopism.

Otwieramy ten dział historyczny w Przeglądzie, pragnąc choć częściowo zadośćuczynić ciągłym, zwłaszcza w ostatnich czasach, nawoływaniom o zajęcie się badaniami nad przeszłością prasy oraz o przystąpienie do systematycznego zbierania materjałów i przyczynków do opracowania wielkiej księgi dziejów prasy w Polsce w związku z projektowanem otwarciem wzorem zagranicy Polskiego Istytutu Prasoznawczego, w którym rozproszone i samopas podejmowane prace w tym kierunku doczekałyby się nareszcie ośrodka, koordynującego wysiłki i poczynania jednostek, oraz w związku z projektowanem, niestety dotychczas jeszcze nie rozpoczętem nawet a uchwalonem przed rokiem wydawnictwem Księgi Jubileuszowej Prasy Polskiej przez Polski Związek Wydawców w Warszawie . . .

O współpracownictwo w tym dziale redakcja Przeglądu zwróciła się już przed paru tygodniami do kilku znanych jej osób z pośród nielicznego grona badaczów prasy i otrzymała już z paru stron przyrzeczenie zasilania tego działu. Rozpoczynamy go w numerze niniejszym otrzymanemi w odpowiedzi od p. prof. Stanisława Jarkowskiego, autora kilku drukowanych na łamach Przeglądu artykułów o prasie, znanego z szeregu całego innych prac w tej dziedzinie, — notatkami aktualnemi wobec zbliżającej się setnej rocznicy powstania listopadowego, o prasie doby poprzedzającej rewolucję 1830 roku.

STANISŁAW JARKOWSKI — Warszawa.

Prasa na ziemiach polskich w 1830 r. przed wybuchem powstania listopadowego

(Wycinki z większej całości)

Wydawnictwa.

. . . .

. . . .

W roku 1830 przed wybuchem powstania na całym obszarze ziem polskich, porozdzielanych zaporami kordonów zaborczych, oraz na obczyźnie z trudem można było doliczyć się nie więcej niż pół setki różnego rodzaju wydawnictw perjodycznych, włączając w tę liczbę cały dziesiątek różnych dzienników urzędowych, publikujących stale wyłącznie rozporządzenia i obwieszczenia władz . . .

Znaczniejsza większość, bo złożona blisko z 30-tu wydawnictw, znajdowała się w stolicy Królestwa Kongresowego — w Warszawie.

. . . .

W Warszawie.

Trzecią część jej prasy stanowiły gazety, ukazujące się codziennie, oprócz niedziel i świąt. Najstarszą z nich była Gazeta Warszawska. Liczyła naówczas, jako założona w roku 1774, dopiero 56 rok życia i była już wtedy poniekąd słusznie „prababką prasy polskiej“ nazywana. Druga bowiem z kolei starszeństwa gazeta w Warszawie — Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego, rodowód swój zgodnie zresztą z brzmieniem tytułu, od tytułu pisma Korespondenta założonego w r. 1792, wywodząca, nie przekroczyła jeszcze czterech dziesiątków lat swego żywota i mogłaby była już być babką, jeśli nie rodzoną, to przyrodnią lub cioteczną lub też tylko nominalną, niejednego z ówczesnych, stawiających pierwsze kroki czasopism warszawskich.

Trzecia codzienna według starszeństwa lat istnienia placówka prasowa w Warszawie — Kurjer Warszawski, był naówczas młodocianym, dobiegającym dopiero dziesiątego roku życia, nowinianem, lgnął jednak już do starszego konserwatywnego pokolenia gazeciarskiego, nawet mimo swej paranteli z liberałami i opozycjonistami swych poprzedników, czasopism wydawanych przy udziale Kicińskiego przed r. 1821. Nie uchybiało ani jedno, ani drugie Kurjerowi, który „nienagannie“ pełnił swe obowiązki jako zbieracz wiadomości z życia potocznego stolicy i umiejętnem zadawalaniem ciekawości publicznej zdobywał sobie z roku na rok coraz większą, aż zdobył sobie ostatecznie, największą w porównaniu z innemi gazetami polskiemi, popularność i zgóry spoglądał na znacznie od siebie młodsze inne gazety . . .

Gazeta Polska, założona w r. 1826 przez grono zapaleńszych romantyków, wchodzących wtedy

do redakcji Gazety Korespondenta i jej Rozmaitości, liczyła sobie zaledwie piąty rok życia i była barwy klasycznej, której duchem odznaczała się jej polemika... A choć „w wiadomościach politycznych umie czynić wybór" i „dołączane kiedy niekiedy wiadomości naukowe przydają jej rozmaitości", — nie jest już niebezpiecznym współzawodnikiem dla innych gazet, jakim być pragnęła w chwili jej zakładania. Wtedy to „pierwsza okazała możność codziennego dla naszego kraju pisma, tak dalece", iż po zjawieniu się wielki sprawiła rozruch „pomiędzy naszemi pismami. Przelękły się bowiem jej taniością i pośpiechem" i „Kurjer Warszawski, co próżnował we środy" i gazety: Warszawska i Korespondenta, którym na starość pokój i odpoczynek tak był pożądany..." Lecz, w r. 1830, gdy już do lat pięciu Kurjer i w ten wolny dawniej dla siebie dzień pracował, a obie gazety-staruszki „zmuszone zostały, zamiast dwóch dni w tygodniu, codziennie dla pilnowania swych interesów wyjeżdżać", Gazeta Polska szczycić się mogła tylko swą zasługą spotęgowania intensywności pracy prasy warszawskiej i uczynienia z niej prasy codziennej. Nie udawało się jej dorównywać pod względem informacyjnym niektórym z pism, a przedewszystkiem Kurjerowi Warszawskiemu i Kurjerowi Polskiemu, założonemu zaledwie w końcu r. 1829 przez część impulsywniejszych członków jej redakcji, którzy, wypisawszy w nagłówku tego nowego dziennika pod tytułem zapożyczonym z dawnego, przed stu laty przez o. Pijara Jana Naumańskiego wydawanego, Kurjera Polskiego, jeźdźcem na koniku z trąbką w ręku hasło „Wszystko dla wszystkich", — stali się rzecznikami spraw, obchodzących oświecieńszą klasę społeczności warszawskiej i zdobywali dla wydawnictwa swego wziętość sporą...

Nie miał tej wziętości starszy od Kurjera Polskiego, lecz młodszy od Gazety Polskiej, Dziennik Powszechny Krajowy, widocznie, wskutek oficjalnego charakteru organu urzędowego, jako spadkobierca założonego w r. 1824 i wychodzącego do r. 1828 Monitora Warszawskiego, — z emblematem swej urzędowości w tytule pod postacią dwugłowego orła cesarsko-rosyjskiego z tarczą między skrzydłami a na niej wizerunkiem małego orła białego. I choć dziennik ten czynił zadość brakowi „u nas pisma, któreby pod względem urzędowych obwieszczeń nosiło znanie wiary publicznej", i „znanie" to pozyskał, i choć „nie było można mu zaprzeczyć starownej redakcji", — wziętości nie zdobył. I nie wiadomo, czy charakter jego, czy też ton „zbyt drażliwy w polemice", czy wreszcie to, że „we wszystkich sprawach strony romantycznej" bronił, — czy też wszystko razem składało się na mniejszą poczytność dziennika, powszechnie jednak w kraju znanego, bardziej przynajmniej niż wychodzący wówczas już rok drugi Przewodnik Polski...

Wśród czasopism większość była również bardzo młoda.

Ogólniejszym zakresem treści zbliżony do gazet Tygodnik, w który przedwierzgnął się w maju r. 1836 tygodniowy Motyl, ukazujący się od r. 1828, — nie liczył jeszcze roku życia, a ochrzcony przez Mochnackiego z polska „dziesiętnikiem", Dekameron powstał też w r. 1830 z pozostałości po założonym w r. 1825 tygodniku literacko-naukowym p. n. Dziennika Warszawskiego... (D. c. n.)

Z chwili bieżącej

Poświęcenie nowego lokalu Katolickiej Agencji Prasowej. W Warszawie odbyła się dnia 29 października r. b. uroczystość poświęcenia nowego obszernego lokalu Katolickiej Agencji Prasowej. K. A. P. powstała w roku 1926 i postawiła sobie za zadanie informować prasę o przejawach życia katolickiego. K. A. P. wydaje codziennie biuletyn polski do wszystkich redakcyj dzienników w kraju. Pozatem wydaje biuletyny w językach francuskim, włoskim, angielskim i niemieckim. Założycielem K. A. P. był ks. Gawlina, obecnie członek kapituły biskupiej w Katowicach. Od dwu lat aż do dziś kieruje nią ks. dr. Zygmunt Kaczyński, znany działacz i publicysta.

Koncesje na sprzedaż uliczną gazet. W Warszawie wskutek rozporządzenia Komisarjatu Rządu, znikli na ulicach chłopcy-gazeciarze. Obecnie wolno sprzedawać dzienniki osobom od lat 17, przytem muszą mieć one koncesję. Wskutek tego uległa opóźnieniu sprzedaż pism codziennych.

Książki i publiczność. We Francji powstał zatarg pomiędzy nakładcami dzieł a literatami. Nakładcy książek wezwali nabywców ich beletrystycznych książek do wydania oceny tychże. Nabywcy książek beletrystycznych mają wydać ocenę, czy dana książka jest interesującą, jej moralność beznaganna, treść wzorowa, a zakończenie dzieła odpowiednie.

Temu uznaniu czytelników danej książki chcą się poddać nakładcy i w danym razie wycofać dane dzieła ze sprzedaży, lub też zamierzają wymagać od autora zakwestjonowanego przez czytelników dzieła, ażeby takowe w myśl uznania czytelników przerobił.

Literaci i ich związki sprzeciwiają się temu, dopatrując się w tem żądaniu niebezpieczeństwa dla sztuki. Sądzą oni, że nie jest to zadaniem nakładców dzieł, ażeby publiczność wzywali do wydawania oceny o danej książce i żeby sztuka dostosowywała się do gustu publiczności, lecz żeby wzbudzili zrozumienie dla dzieł i wychowywali czytelników budząc w nich pojęcie o pięknej książce.

Literaci francuscy chcą nakładców dzieł, którzy poddawają się ocenianiu książek przez czytelników, przez zorganizowany bojkot spowodować do zaniechania cenzurowania dzieł.

Księgarnie omnibusowe we Francji. Szereg spółek księgarskich zorganizowało sprzedaż książek zapomocą omnibusów księgarskich; zapomocą tychże zamierza się spotęgować zainteresowanie dla książki wśród warstwy średniej na prowincji. Omnibusom księgarskim towarzyszą prelegenci księgarscy, którzy wygłaszają stosowne przemowy na temat treści poleconych dzieł i ich kulturalnej wartości.

Ex-prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge — dziennikarzem. W dzienniku „Herald Tribune" ukazują się artykuły wstępne, pióra exprezydenta Ameryki Coolidge'a. Podobno wydawnictwo to płaci b. prezydentowi Stanów po 2 dolary za jedno słowo! Artykuł wstępny wynosi około 200 słów. Zarobek jego wynosi 2.400 dolarów tygodniowo (21 tysięcy złotych), t. zn. 125.000 dolarów rocznie. Mimo jego sławy, popularności i roli, jaką odgrywał w Stanach Zjednoczonych, nie zarabia najwięcej ze wszystkich dziennikarzy. Na pierwszem miejscu stoi Artur Brisbane. Brisbane już o dwielu lat pisze swoje „column" w dziennikach króla prasy Hearsta, pod pseudonimem „To-day" (dzisiaj). Za to płaci mu Hearst 250.000 dolarów rocznie (około 200 tysięcy złotych miesięcznie). Jest on człowiekiem bardzo bogatym i jednym z akcjonarjuszy przedsiębiorstw swego szefa. Po Brisbane drugim z kolei filarem dziennikarstwa amerykańskiego jest Will Rogers, piszący pod pseudonimem „Cowboy", który za swój artykuł w „Times" otrzymuje 3.000 dolarów tygodniowo. Po nim dopiero następuje Coolidge. Czwartym królem dziennikarzy amerykańskich jest Mc-Intyre, bardzo dowcipny satyryk, przytem człowiek wygórowanie ambitny i dopiero na pierwszych szczeblach karjery dziennikarskiej. Jego ustalona płaca wynosi 1.500 dolarów (13 tysięcy złotych) tygodniowo.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY
Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej
z siedzibą w Warszawie

Obsługa klienteli.

Sztuka sprzedawania i obsługi klienteli nie jest łatwą. Sprzedawca nowoczesny winien być przedewszystkiem dokładnie obeznany z towarem, który ma na składzie; winien znać jego wady i zalety, winien znać choćby ostatecznie tylko pobieżnie, jego powstanie wzgl. fabrykację. Sprzedawca winien znać cenę artykułu, który sprzedaje, o ile nie jest ona wyszczególniona na towarze samym. Unaocznienie ceny na artykule samym jest celowe, gdyż inaczej klientela, do artykułów bez wyznaczonej ceny, niema zaufania, co zresztą uważać należy za słuszne.

Obsługa klienta, a jeszcze w większym stopniu klientki — winna być szybka, spokojna, bezszelestna; sprzedawca nie powinien szukać mozolnie żądanego artykułu, lub dopytywać się głośno o miejscu „pobytu" danego towaru, gdyż zniecierpliwić to może klienta, a w dodatku daje złe wyobrażenie o przedsiębiorstwie. Samo przez się rozumie się, że klientowi należy przedkładać towar czysty; opakowanie lub pudełka należy przedtem odkurzyć (a nie ścierać kurz pod nosem kupującego, jak to się nieraz zdarza).

Sprzedawca winien być dobrym psychologiem: winien z wejrzenia, ubrania, mowy, ruchów klienta w tej chwili wyczuć, do jakiej sfery społeczeństwa go zaliczyć, wnioskując z tego, jaki towar lub artykuł przedłożyć mu należy. Ta znajomość ludzi również mu powie, czy można temu klientowi zaproponować w delikatnej i dyskretnej formie, zakup innych artykułów, pięknej nowości lub t. p. Jest rzeczą sprzedawcy - psychologa właśnie wypośrodkować, czy klientowi temu można „pomagać" w pamięci i przy zakupie, lub też nie, czy można mu doradzać zakup tego lub owego artykułu, lub też tenże nie życzy sobie „mieszania się do jego spraw".

Sprzedawca nie powinien być „wygadany", mówiący po to, ażeby — mówić; z drugiej strony winien dać na życzenie, spokojne, wyczerpujące i rzeczowe informacje o żądanym artykule. Sprzedawca, rozmawiając z klientem, winien zachować spokój, nie unosić się, nie gestykulować zawzięcie przed oczami klienta, nie ganić towaru konkurencyjnego.

Sprzedawca winien być, choć i skromnie, lecz czysto i cało ubrany, (bez podartych łokci, oberwanych guzików etc.) Specjalną uwagę powinien poświęcać swej manikurze: nie chodzi tu zresztą o to, by jego (lub jej) paznokcie były różowe, równiuteńko obcięte i pachnące, lecz o to, by twarz, ręce, paznokcie i ubranie były zawsze czyste. Nie należy pochwalać mody silnego perfumowania się i — malowania personelu; może to razić, a odbiorca może nabyć niekorzystnego wrażenia o personelu danego przedsiębiorstwa.

Zdarza się nieraz, że klient musi czekać na obsługę, gdyż personel grupujący się w jakimś kącie, nie może się zdecydować kogo „wydelegować" do obsługi. Poniżej podaję jeden z przykładów nieodpowiedniej obsługi. Pewnego razu pragnąłem zakupić kufereczek do podróży. Ekspedjentka wskazując na górną półkę, na której były zamagazynowane kuferki, „wylicza" mi ceny poszczególnych wielkości. Na wyrażone życzenie obejrzenia kuferka, oświadczyła, iż przecież to chyba zbyteczne, „Pan widzi kuferek, który panu odpowiada" — i nie raczyła go pokazać. Tranzakcja w tych warunkach oczywiście nie doszła do skutku.

Opakowanie zakupionego towaru winno być trwałe, porządne i dostateczne; papier do pakowania czysty, niepofałdzony i możliwie trwały. Do zapakowania większych artykułów (kasetek z papierem, kałamarzy, zabawek etc.) nadaje się najlepiej papier celulozowy, t. zw. „natron", który, chociaż cienki, jest nadzwyczaj trwały i mocny. Zdarzyło mi się w pewnym poważnym Domu Towarowym w Poznaniu, iż zapakowano mi sztywny kołnierzyk biały w zwykły szary papier t. zw. „szrenc". Oczywiście odmówiłem przyjęcia „takiego" opakowania. Przy pakowaniu należy zważać, by wszystek towar zapakować, nie uszkodzić go lub przeciąć sznureczkiem.

m—ki.

Przemysł ołówkarski w Czechosłowacji.

Przemysł ołówkarski wszystkich krajów odczuwa dotkliwie panujący zastój. Pewna fabryka ołówków w Norymberdze musiała obniżyć swój kapitał, a inna musiała znieść niejeden krok niekorzystny. Pewna fabryka w Szwajcarji musiała znowu uzupełnić swój kapitał akcyjny, inna włoska fabryka od lat pracuje ze stratą, a w Kanadzie stanęła (1928 r.) jedyna w całym kraju fabryka ołówków. Fabryki indyjskie trzymają się, o ile w międzyczasie nie runęły, z wielkim trudem, a przemysł ołówkarski w Anglji, który po zakończeniu wojny światowej do pewnego stopnia się rozwinął, ma z kłopotami niemałemi do walczenia.

W Czechosłowacji, gdzie istnieje światowej sławy przedsiębiorstwo ołówkarskie L. & C. Hardtmutha i dwie znacznie mniejsze czeskie fabryki ołówków „Grafo" i „Národni podnik", odgrywa się zaostrzona

rywalizacja pomiędzy temi dwoma ostatniemi fabrykami, gdy tymczasem przedsiębiorstwo Hardtmutha zachowało swą renomę i w kraju oraz zagranicą stosuje kosztowną, ale skuteczną reklamę dla swych wyrobów, pomiędzy innemi za pomocą swych wozów reklamowych Koh-i-noor, które w ostanich latach przepodróżowały całą Europę.

Z historji powstania przedsiębiorstwa ołówkarskiego Hardtmutha wynika co następuje: W 1790 r., gdy rząd bawarski w Obernzell pod Passau założył fabrykę ołówków, przejętą w 1821 roku przez braci Rehbach i przesiedloną w 1832 roku do Ratysbony, to zbudował urodzony w Aspern architekt Józef Hardtmuth fabrykę ołówków w Wiedniu. Równocześnie z Francuzem Conté, atoli niezależnie od tegoż wynalazł on sposób, który jeszcze dzisiaj jest podstawą fabrykacji ołówków. Do owego czasu bowiem nie znano środka, za pomocą któregoby wyrabiać można z kurzu grafitowego laseczek ołówkowych o pewnej zawartości. Takiego sposobu gorliwie poszukiwano, ponieważ pokładów grafitu zwartego, z którego by można wycinać laseczki ołówkowe, było coraz to mniej.

Józef Hardtmuth wpadł na pomysł, że przez mieszankę delikatnie mielonego grafitu i wyszlamowanego glinku zyskać można masę, która przez następne ogrzanie twardnieje. Przez stosowną zmianę stosunku mieszanki zdołał Hardtmuth uzyskać różne stopnie stwardnienia masy glinkowo-grafitowej. Masę plastyczną następnie tłoczono we formę laseczek, suszono i wypalano. Następnie laseczki grafitowe przechodziły przez kąpiel różnych wosków i tłuszczy, poczem czyszczono je za pomocą trocin i zaopatrywano w okładkę drewnianą do której wyrobu używano zrazu drewna czerwonego cedru, rosnącego w południowych stanach Ameryki północnej.

Z powodu tańszych sił robotniczych kopalń grafitowych i rozległych zalesień w górach czeskich przeniósł Hardtmuth w 1847 roku swą fabrykę ołówków z Wiednia do Budziejowic. Przedsiębiorstwo jego potężnie się rozbudowało, mianowicie z chwilą, gdy do okładek ołówkowych zaczął używać tańszego drewna rodzimych olch, lip i świerków. Franciszek Hardtmuth rozszerzył spuściznę swego dziada przez dobudowę fabryki piecy (w 1870 roku), pozatem za pomocą dalszych wynalazków i ulepszeń wyrabiał tak doskonałe ołówki, że z powodzeniem mógł rywalizować z najlepszymi wyrobami ołówkarskiemi w Niemczech (w Norymberdze). Najlepszy gatunek ołówków — Koh-i-noor — zaczął wyrabiać w 1889 roku; ołówek ten, bardzo doskonały i podatny do pisania i rysowania wydawał w 17 gatunkach.

Przedsiębiorstwo w Budziejowicach, które po śmierci Franciszka Hardtmutha przeszło na jego troje dzieci: Franciszka; Irmę, baronową Hering-Frankendorf i Matyldę Lamezan-Salins, wiernie przechowało tradycję założyciela przedsiębiorstwa; produkując przedni towar zachowało się na dawnej wyżynie przemysłowej, chociaż i w Czechosłowacji po zakończeniu wojny światowej krajowy przemysł ołówkarski przechodzi jedno przesilenie po drugiem.

Firma L. & C. Hardtmuth, która swemi wyrobami swego czasu opanowała całą monarchję naddunajską, ma obecnie do walczenia z nowemi wytwórniami ołówków, które po wojnie powstały w austrjackich państwach sukcesyjnych.

Notatki

Zebranie Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu odbyło się dnia 4 listopada b. r. w lokalu Domu Kupiectwa, przy udziale około 20 osób. Omawiano głównie ostatnio zaszłe konfiskaty towaru, zakwestjonowane przez władze celne, jako nielegalnie sprowadzanego do Polski. Są to wyroby firm: Mont-Blanc, Pelikan i Federstahlgesellschaft. Wyroby tych firm urzędnicy po zajęciu skierowali do magazynów celnych. W dyskusji poruszono, że niektóre firmy niemieckie z Rzeszy obchodzą przepisy celne, obowiązujące w Polsce, przez kierowanie swego towaru za pośrednictwem Gdańska do Polski. Ma to być jakoby towar kontyngensowy, gdański. Jednak nie jest on produkowany w Gdańsku, lecz w Rzeszy. Podkreślono, że towar naprzykład wyrobu firmy Schnelle jedynie może być uważany za gdański, oraz częściowo produkowany w Gdańsku towar firmy „Pelikan". Uchwalono zwrócić się do firm, których towary zakwestjonowano, — na jakiej podstawie sprowadzają towar do Polski i kto poniesie straty, wynikłe z zajęcia towaru u kupców. Wybrano także specjalną komisję, złożoną z pp. Niemojewskiego, Kulińskiego i Czosnowskiego, która uda się do urzędu celnego w tej sprawie. — Omawiano pozatem sprawy cennikowe, które referował p. prezes Kruszewski z Warszawy. Omówił on prace około wydania nowego cennika nr. 2, oraz uchwały wytwórców i hurtowników na warszawskim zjeździe Ogólno-Polskiego Związku Przemysłu i Handlu gałęzi papierniczo-piśmienniczej. Pod adresem wytwórców kupiectwo wysunęło na zjeździe szereg spraw, m. in., aby nie dostarczali wyrobów wprost konsumentom, do biur itp., aby przystąpili do wyrobu towarów, których brak na rynku i sprowadzać je trzeba z zagranicy, aby znormalizowali formaty papieru i bibułek oraz aby przyjmowali zpowrotem źle wykonany albo wybrakowany towar. Sprawa niedostarczania towaru kupcom niesolidnym lub uprawiającym nieuczciwą konkurencję była także przedmiotem obrad zjazdu. Kupcy-detaliści warszawscy powołali do życia komisję cennikową i komisję dostaw biurowych. Pewną trudność sprawia stanowisko kupiectwa żydowskiego, które wzbrania się wysłać do komisyj swoich przedstawicieli. Kupcy-żydzi chcą sprzedawać towar o jakieś 10 proc. taniej od cen w składach kupców-chrześcijan. Jednak prace około ustalenia nowego cennika nr. 2 posuwają się naprzód i jest nadzieja, że przy poparciu wytwórców, którzy obiecali niedostarczać towaru kupcom nieprzestrzegającym cennika, — uda się sprawę posunąć naprzód dla dobra solidnego kupiectwa. — Po omówieniu spraw organizacyjnych, p. prezes W. Jarosz zamknął zebranie o godzinie 10 wieczorem.

Aparat do rozpylania masy papierowej. Inżynier berliński Artur Streich wynalazł aparat, przy pomocy którego można rozpylać masę papierową. Po stwardnieniu tej masy można w niej robić otwory i przez nie wkładać do ziemi sadzonki. Skutkiem podwyższenia ciepłoty ziemi pokrytej masą papierową mają sadzonki warzyw rozwijać się okazale i nie są zabijane przez zielska. Pomysł tego aparatu jest bardzo sprytny a sposób sadzenia efektowny.

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej.

Ogłoszenia: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12.50 zł, 1/16 str. 6.25 zł, 1/32 str. 3.25 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do poniedziałku godz. 9. r.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedynczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Maszталarska 8 Telefon Nr. 25-55. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.